

zycznych (84,8%), nabożeństwa w języku niemieckim (92,1%). To oczywiście opinie tych, którzy wcześniej zgłosili wymienione oczekiwania. Z drugiej strony na uwagę zasługuje fakt, że pewna część liderów nie ujawniła żadnych oczekiwań. Co o tym zdecydowało i gdzie szukać przyczyn tego rodzaju postaw? W świetle uzyskanych odpowiedzi rysuje się następująca prawidłowość — liderzy reprezentujący mniejszość niemiecką żyjącą w diasporze na terenach Dolnego i Cieszyńskiego Śląska podkreślali jedynie konieczność przestrzegania praw człowieka w stosunku do swoich zbiorowości. Pytani bliżej o wstrzeźliwość w zakresie wysuwanych roszczeń, przedstawiali raczej dla takich właśnie postaw. Podkreślali na przykład, że na ich terenie nie opłaca się organizować osobnych nabożeństw w języku niemieckim, bo członkowie stowarzyszenia żyją w rozproszeniu na terenie wielu miejscowości. Z kolei rezygnując ze wskazania na potrzebę własnych audycji — wyjaśniali — że dzięki współczesnej technice nie ma problemów z odbiorem niemieckojęzycznych stacji radiowych czy telewizyjnych. Na osobną uwagę zasługuje jeszcze następujący fakt: 37,8% liderów nie zgłosiło żadnych oczekiwań w zakresie udziału we władzy. W uzasadnieniu takich postaw odwoływali się do następującej argumentacji: udział we władzach może ostatecznie skierować się przeciw mniejszości, dlatego trzeba zachowywać pełną neutralność i lojalność wobec sprawujących władzę i stronić od wszelkiego „politykowania”. Tymczasem liderzy reprezentujący zbiorowości stanowiące faktycznie większość na niektórych obszarach, wskazywali cały szereg oczekiwań i wyrażali opinię: gdzie mniejszość jest większością, tam też i ona powinna rządzić.

Większość liderów (55,8%) jest przekonanych o istnieniu cech charakterystycznych dla Niemców żyjących w Polsce i wymienia kolejno: poważny stosunek do pracy, poszanowanie dla innych ludzi, czystość i porządek, przywiązanie do własnych tradycji, umiłowanie stron ojczystrych. Posiadanie przez Niemców wyróżniających ich cech nie stanowi istotnej bariery w integracji z polskimi sąsiadami. Równie 84,0% liderów jako dobry określiło stosunek polskiego otoczenia do własnych zbiorowości. W tej sytuacji można sądzić, że mimo istotnych różnic w postrzeganiu pewnych wartości, mimo formułowania oczekiwań trudnych czasem do realizacji, mimo odmiennych tradycji społeczno-kulturowych — procesy życia społecznego w zbiorowościach z udziałem mniejszości niemieckiej i Polaków przebiegają w większości według pozytywnych wzorów.

ZBIGNIEW KURCZ  
Wrocław

## SOCJOLOGICZNA CHARAKTERYSTYKA LIDERÓW MNIEJSZOŚCI NIEMIECKIEJ NA WARMII I MAZURACH

Takie ujęcie tematu zawiera dwa przynajmniej punkty widzenia. Pierwszy odnosi się do problemu osobowości i miejsca, jakie zajmuje w niej kwestia narodowej identyfikacji czy też formułując inaczej — narodowej tożsamości. W potocznym ujęciu znajdującym odbicie w kon-

wencji językowej przyjmuje się, iż człowiek ma swoją „narodowość” tak jak ma nos czy dwoje oczu, człowiek bez narodowości jest jak człowiek bez cienia. Bardziej wnikliwa analiza skłania jednak raczej do przyjęcia wniosku A. Kłoskowskiej, która pisze:

„Poczucie narodowej przynależności bywa ważnym, a często bardzo ważnym uświadomianym kompleksem czynników kulturowych tożsamości, ale nigdy nie jest jedynym. Nie wyczerpuje więc tożsamości osobniczej.

Odniesienie do zbiorowości narodowej i jej kultury dostarczać może tylko kategorie cząstkowych. W tym rozumieniu mówić należy o narodowej identyfikacji jako części lub elemencie tożsamości. Zgodnie z koncepcją usytuowania proponowaną przez P. Weinreicha i innych badaczy, identyfikacja narodowa lub etniczna może się zmieniać w doświadczeniu tej samej jednostki zależnie od jej aktualnej sytuacji, przeżyć, tła środowiskowego i historycznych wydarzeń. Niektóre jednostki wykazują jednak trwale i silne przejawy narodowej identyfikacji. Parafrazując określenie Webera można nazwać takich ludzi wirtuozami kultury narodowej: potocznie nazywa się ich patriotami albo nacjonalistami”<sup>1</sup>.

Drugi punkt widzenia uwzględnia przemiany w strukturze społeczeństwa, w efekcie których pojawiły się ruchy nacjonalistyczne. Przykładem jest tu znana praca E. Gellnera, który wiązał nacjonalizm z procesami industrializacji i modernizacji. W ich wyniku — zdaniem Gellnera — pojawiają się masy ludzi wykorzenionych, którzy zostają „wyrwani” z dotychczasowych siedzib, jak również z dotychczasowych sposobów życia. W tej perspektywie nacjonalizm to ruch ludzi szukających nowej kultury, opartej na innych wzorcach. Do głosu i znaczenia dochodzą twórcy tej kultury — inteligencja, która pociąga za sobą masy. Przywódcza rola inteligencji wynika z faktu wzrostu znaczenia kultury literackiej jako nowego kanonu kultury ogólnonarodowej. Ta nowa kultura staje się szczególnie ważnym instrumentem walki o niepodległość, kiedy to staje się wartością polityczną. Nabiera również znaczenia w momencie, kiedy warunkiem prawdziwego, efektywnego obywatelstwa jest poziom edukacji<sup>2</sup>.

Spółeczna kompozycja ruchów nacjonalistycznych nieco odmiennie wygląda w ujęciu A. D. Smitha. Według Smitha ruchy nacjonalistyczne mogą w sensie czasowym pokrywać się z naporem industrializmu, mogą jednak poprzedzać industrializację. W tym drugim przypadku liderzy ruchów nacjonalistycznych wywodzą się z klas średnich lub chłopstwa. Należy również odróżnić elity ruchów nacjonalistycznych od mas. Nie ma koniecznego przejścia między ruchami nacjonalistycznymi typu elitarnego i typu masowego, lecz można znaleźć wiele przypadków, kiedy nacjonalizm zaczynał się jako ruch mający na celu obronę interesów wykształconych i bogatych elit i następnie wciągał w swoje szeregi inne grupy, w tym także chłopów i robotników. Z drugiej strony można znaleźć tyle samo przykładów sytuacji kiedy nacjonalizm pozostał przede wszystkim ruchem klas średnich. Smith porusza także kwestię nadrepre-

<sup>1</sup> A. Kłoskowska, *Tożsamość i identyfikacja narodowa w perspektywie historycznej i psychologicznej*. „Kultura i Społeczeństwo” nr 1/1992, s. 139.

<sup>2</sup> E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*. Warszawa 1991.

zientacji inteligencji w ruchach nacjonalistycznych, jeżeli przez inteligencją rozumiemy prawników, dziennikarzy, akademików, lekarzy, naukowców, czyli tych wszystkich, którzy legitymują się wyższym wykształceniem. W XX w. z reguły dochodzą do tego ludzie pełniący funkcje publiczne, np. oficerowie, urzędnicy, następnie jednak przedstawiciele mieszczaństwa: kupcy, sprzedawcy itp.<sup>3</sup>

Ustalenie jakis względnie jednoznacznych i nie kwestionowanych reguł i prawidłowości socjologicznych jest szczególnie trudne w odniesieniu do ruchów nacjonalistycznych obejmujących grupy pogranicza. Po pierwsze ze względu na ich liczebność, po drugie na fakt oddziaływania czynników zewnętrznych, które powodują, iż ruchy te stają się często przedmiotem manipulacji ze strony różnych instytucji. Do tego dochodzi subiektywna percepcja atrakcyjności statusu ekonomicznego i kultury danych grup narodowościowych, co sprawia — jak słusznie zauważa M. Śliwiński — iż w świadomości pogranicza rolę zasadniczą odgrywa nie tyle rzeczywiste pochodzenie jednostek, lecz świadomy wybór: „Jestem tym, kim chcę być, a nie koniecznie tym, kim się urodziłem”<sup>4</sup>

Uwagi powyższe odnoszą się również do ruchu mniejszości niemieckiej na Warmii i Mazurach. Na początku 1993 r. było zarejestrowanych 13 organizacji. Są to: Olsztyńskie Stowarzyszenie Mniejszości Niemieckiej w Olsztynie, Stowarzyszenie Niemieckie „Łoś” w Olsztynie, Stowarzyszenie Niezależnej Ludności Pochodzenia Niemieckiego „Korzenie”, Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Mniejszości Niemieckiej na Warmii i Mazurach w Biskupcu Reszelskim, Stowarzyszenie Kulturalne Niemców byłych Prus Wschodnich „Heimat” w Szczytnie, Stowarzyszenie Mniejszości Niemieckiej „Jodły” w Ostródzie, Mrągowskie Stowarzyszenie Niemieckie Miasta i Rejonu Mrągowa „Niedźwiedzia Łapa” w Mrągowie, Niemieckie Stowarzyszenie „Natangia” w Górowie Iławieckim, Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne Mniejszości Niemieckiej Bartoszyce i okolic, Stowarzyszenie Mniejszości Niemieckiej w Piszcu, Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Mniejszości Niemieckiej w Olecku, Stowarzyszenie Mniejszości Niemieckiej Pasłęka, Elckie Stowarzyszenie Mniejszości Niemieckiej w Elku.

Według A. Czesli, członka zarządu jednego z towarzystw, łączną liczbę ich członków można oceniać na około 6 tys., lecz dane te mogą być zawyżone, ponieważ ci sami ludzie należą często do różnych towarzystw. Statuty interesujących nas towarzystw wyraźnie tego nie zabraniają. Od dnia 2 listopada 1992 r. istnieje Związek Stowarzyszeń Mniejszości Niemieckiej w Olsztynie, co oznacza, iż dotychczas niezależne organizacje, posiadające osobowość prawną w zewnętrznych kontaktach będą występowały jako jedna organizacja. 30 stycznia 1993 r. odbył się pierwszy zjazd związku, który na przewodniczącego wybrał Waltera Anglika, dotychczasowego prezesa Stowarzyszenia Mniejszości Niemieckiej w Olszty-

<sup>3</sup> A. D. Smith, *Nationalism in the Twentieth Century*. New York 1979; A. D. Smith, *Theories of Nationalism*. London 1971, ss. 109-152; por. także: T. Łepkowski, *Polska — narodziny nowoczesnego narodu 1764 - 1870*. Warszawa 1968; B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*. Warszawa 1971.

<sup>4</sup> M. Śliwiński, *Świadomość narodowa, świadomość pogranicza*. „Kultura i Społeczeństwo” nr 2/1992, s. 42.

nie. Czy oznacza to, iż liderzy poszczególnych regionalnych organizacji tracą swoją dotychczasową pozycję i że organizacje te będą obecnie centralnie zarządzane z Olsztyna? Nie wydaje się, chodzi raczej o włączenie towarzystw w duże przedsięwzięcie — jak mówi W. Angrik — „stworzenia w Judytach koło Bartoszyce chrześcijańskiej wioski młodzieży. Jej częścią byłoby centrum szkolenia i odpoczynku, w którym czas spędzałaby wspólnie młodzież polska i niemiecka. Związek nawiązał kontakty z Fundacją Kulturalną w Bawarii, która przeznaczyła 3,5 miliona marek na wykupienie pałacu w Judytach. Ma on być siedzibą wspomnianego centrum”<sup>5</sup>.

Postacią najbardziej znaną w środowiskach mniejszości niemieckiej na Warmii i Mazurach jest Walter Angrik, przewodniczący największej organizacji: Olsztyńskiego Stowarzyszenia Mniejszości Niemieckiej. Inicjatywa powołania takiego stowarzyszenia powstała już w 1990 r.; aktywny udział w zebraniu ludzi, którzy w przyszłości stanowić mieli Komitet Założycielski, pozwolił Angrikowi na skompletowanie pierwszych członków-założycieli oraz odpowiedniej dokumentacji już pod koniec 1990 r. Na tym terenie był on niewątpliwie pierwszy, choć nie był w swych pomysłach oryginalny. Nie ulega żadnej wątpliwości, iż inspiracja przyszła z zewnątrz. Już w listopadzie 1990 r. 22 osoby, przyszli członkowie-założyciele stowarzyszeń mniejszości niemieckiej na Warmii i Mazurach, brały udział w seminarium szkoleniowym w Bad Pyrmont. Jak pisze A. Czesła — członek Zarządu Stowarzyszenia Olsztyńskiego:

„Głównym celem tego seminarium było wzajemne poznanie się — wiele osób spotkało się ze sobą po raz pierwszy w życiu, oraz omówienie podstawowych problemów związanych z organizacją i funkcjonowaniem niemieckich stowarzyszeń społeczno-kulturalnych. Organizatorem tego seminarium, jak i wszystkich następnych był *Landsmannschaft Ostpreußen w Hamburgu*”<sup>6</sup>.

Działał także przykład Śląska Opolskiego.

Drugi wyjazd szkoleniowy do Bad Pyrmont odbył się w dniach 11 - 16 marca 1991 r. Uczestniczyło w nim 40 osób, głównie skarbnicy i księgowi działających już na Warmii i Mazurach stowarzyszeń. Celem tego szkolenia było zapoznanie się z zasadami pracy biurowej, księgowości i formami funkcjonowania stowarzyszeń społeczno-kulturalnych tego typu. W marcu zaczyna także napływać pierwsza pomoc rzeczowa dla Stowarzyszenia Olsztyńskiego, poczynając od materiałów piśmiennych na mikrobusie skończywszy. Ponieważ Stowarzyszenie nie ma jeszcze lokalu jego centrum organizacyjnym i miejscem, gdzie gromadzony jest wszelki sprzęt jest dom W. Angrika. Pozwalały na to i warunki lokalowe (dom jednorodzinny) i fakt, iż Angrik, były nauczyciel i były taksówkarz, ze względu na stan zdrowia nie pracuje zawodowo i cały czas może poświęcić Stowarzyszeniu, w czym zresztą pomagają mu żona — urzędniczka Sądu Wojewódzkiego i syn — absolwent olsztyńskiej WSP.

<sup>5</sup> *Mniejszość zjednoczona*. „Gazeta Olsztyńska” z 1 II 1993.

<sup>6</sup> A. Czesła, *Mniejszość niemiecka na Warmii i Mazurach*. „Borussia” nr 3 - 4/1992, s. 194.

Sylwetkę W. Angrika jako działacza narodowego wypadałoby uzupełnić poprzez prezentację jego poglądów na temat celów i możliwości Stowarzyszenia. Oprócz chętnie głoszonej opinii na temat roli mniejszości niemieckiej mającej być pomostem między narodami polskim i niemieckim, W. Angrik szuka bardziej konkretnych form uczestnictwa w polsko-niemieckich kontaktach. Uważa, iż członkowie Stowarzyszenia mogliby pomóc w kontaktach gospodarczych jako tłumacze i ludzie, którzy znają teren. Po drugie Stowarzyszenie powinno zająć się turystyką: na przykład pośredniczyć w wynajmowaniu kwater prywatnych odwiedzającym te strony Niemcom, którzy nie zawsze chcą mieszkać w hotelach. Po trzecie wreszcie chodzi o udział w różnego typu przedsięwzięciach kulturalnych polsko-niemieckich. Przykładem takich działań było spotkanie 5 kwietnia 1991 r. w olsztyńskim ratuszu ówczesnego prezydenta Olsztyna z delegacją miasta Geselkirchen (miasta partnerskiego Olsztyna), w którym brał udział W. Angrik. W kwietniu 1992 r. z inicjatywy W. Angrika grupa deputowanych do *Bundestagu*, której przewodniczył H. Waffenschmidt, sekretarz parlamentarny MSW Niemiec spotkała się z przedstawicielami wszystkich stowarzyszeń niemieckich na Warmii i Mazurach. Oprócz spraw organizacyjnych H. Waffenschmidt dokonał uroczystego otwarcia laboratorium do nauki języków obcych w olsztyńskiej WSP, wyposażonej częściowo za pieniądze Stowarzyszenia. Z laboratorium korzystają studenci olsztyńscy, a także członkowie Stowarzyszenia (Stowarzyszenie prowadzi 7 kursów w Olsztynie). Gośćmi Stowarzyszenia byli także Volker Rühle sekretarz generalny Ministerstwa Obrony Niemiec, kardynał Georg Sterczyński (Sterzinski) biskup Berlina, który odwiedził Olsztyn na początku września w rocznicę objawień gietrzwałdzkich. Bardzo często przybywa tu Marianna Wannow, konsul generalny z Gdańska.

Wszystkie te wizyty podnoszą prestiż Stowarzyszenia i jego władz. W. Angrik jest mężem zaufania ambasady niemieckiej na terenie woj. olsztyńskiego, nieoficjalnym — jak sam się określa — reprezentantem linii politycznej rządu bońskiego, wynikającej z układów polsko-niemieckich. W wywiadzie udzielonym lokalnej edycji „Gazety Wyborczej” Angrik mówił o porozumieniu, otwartości, współpracy, normalizacji, poczuciu bezpieczeństwa: „Czy to się komu podoba czy nie — my robimy co do nas należy. Chcemy być pomostem w budowaniu zgody i jak najlepszych stosunków między mniejszością niemiecką a polskim społeczeństwem”. Zdecydowanie podkreślał swą odrębność w porównaniu z ruchem mniejszości na Śląsku Opolskim: „Tu i tam w niektórych środowiskach panuje niechęć, niedowierzanie, uprzedzenia”, lecz: „Kto chce kształtować stosunki między Polską i Niemcami, powinien przestać zwracać się ku przeszłości, powinien kierować swój wzrok na wspólną przyszłość”<sup>7</sup>.

Pokojowy, pojednawczy, pragmatyczny stosunek do problemu stosunków polsko-niemieckich i miejsca mniejszości niemieckiej w społeczeństwie polskim znalazł wyraz również w innej wypowiedzi Angrika:

„My nie chcemy żadnych powiązań, nie chcemy być partią polityczną. Chcemy tylko jako mniejszość narodowa pielęgnować nasz język, trochę kultury, co zostało, trochę tradycji. Spotkać się, nauczyć się żyć w społeczeństwie czy w grupie narodowej. Bo przecież my zostaliśmy rozproszeni, nikt się nie przyznawał”.

<sup>7</sup> Pomost. „Gazeta Wyborcza” z 25 I 1992 (lokalna wkładka).

Warto tę wypowiedź skonfrontować ze słowami wypowiedzianymi w 1991 r. na spotkaniu w Geselkirchen. Tam na plan pierwszy został wysunięty motyw wojny, która spowodowała wysiedlenia i ucieczkę Niemców z Prus Wschodnich. Względy polityczne zadecydowały, iż Prusy Wschodnie przypadły Polsce, co z kolei doprowadziło do sytuacji, iż dzisiejsi członkowie Stowarzyszenia stali się mniejszością we własnym kraju. Angril przypomniał, iż przez 45 lat Niemcy w Prusach Wschodnich byli ludźmi drugiej i trzeciej kategorii, ledwo tolerowani, lecz nawet w tak niekorzystnej sytuacji ta resztką, która pozostała może o sobie powiedzieć, iż nie opuściła posterunków, pozostała wierna ojczyźnie trwając tutaj, oczywiście niemieckiej ojczyźnie. Obecnie mniejszość ta chce wrócić do obyczaju i tradycji przodków na gruncie niemieckiej kultury. W tym działaniu zasługuje na pomoc Niemiec, ponieważ jak powiedział K. Meissner: „Kraj jest stracony, jeżeli ty pozwalasz, by był straconym”<sup>8</sup>.

Przykład W. Angrika, prezesa najliczniejszego i najprężniej działającego stowarzyszenia mniejszości niemieckiej na obszarze Warmii i Mazur pokazuje jakie cechy działacza tego typu można uznać za najważniejsze. Pierwszą i podstawową jest znajomość języka niemieckiego oraz znajomość problemów swojego środowiska. Tę pierwszą zawdzięcza Angrik matce, która utrzymywała tradycje niemiecko-warmińskie w domu, tę drugą własnej pracy zawodowej — nauczyciela zawodu i taksówkarza. Członkowie Stowarzyszenia to grupa specyficzna ze względu na wiek i wykształcenie. Na blisko 3 tys. członków emerytów i rencistów jest około 30%, tylko ok. 5% legitymuje się wyższym wykształceniem, przy czym z reguły są to nauczyciele, około 1/3 członków mieszka w Olsztynie. Można założyć z niewielkim ryzykiem błędu, iż ludzie ci potrzebują konkretnego programu pomocy socjalnej (ludzie starsi, bezrobotni), pomocy w nauce języka niemieckiego (o czym świadczy popularność nieodpłatnych kursów językowych), pomocy w zorganizowaniu podróży na Zachód czyli do Niemiec (ci, którzy nie wyjechali na stałe nie posiadają z reguły w Niemczech rodzin, obecnie nawet jeżeli nie myślą o emigracji, chcieliby poznać ten kraj) i być może znalezienia tam możliwości zarobkowania. Dla ścisłego grona działaczy niezwykle atrakcyjna jest też perspektywa umieszczenia swoich dzieci na studiach w Niemczech. W. Angrik nie jest typem ideologa lub trybuna ludu. Jego działalność ma przede wszystkim charakter pracy organicznej, a ideologia głoszona przy okazji różnych spotkań w Polsce lub w Niemczech ma służyć uzyskaniu większej pomocy finansowej i moralnego wsparcia dla działań Stowarzyszenia. O tym, że nie jest to bez znaczenia świadczy fakt, iż Angrik stara się utrzymać bardzo dobre stosunki z Kościołem katolickim. Efektem tego są comiesięczne msze w języku niemieckim odprawiane dla członków Stowarzyszenia w jednej z olsztyńskich parafii. Ważnym atutem W. Angrika jest fakt, iż nie należał on do tej grupy warmińskich działaczy, którzy w czasach komunistycznej władzy mieli przydzieloną rolę reprezentowania interesów ludności miejscowej. Raczej przeciwnie; Angrik chętnie powołuje się na kłopoty, jakie miał ze służbami bezpieczeństwa i milicją przed 1989 r.

<sup>8</sup> *Allensteiner Heimatbrief*. Dezember 1991, ss. 25 - 27.

Atutów takich nie posiada T. Willan, twórca Stowarzyszenia Mazurskiego Związku Polsko-Niemieckiego, które od pozostałych różni się tym, iż w deklaracji programowej nie zawiera punktu dotyczącego deklaracji narodowościowej. Zgodnie ze statutem towarzystwo miało skupiać Mazurów i ich rodziny, a jego głównym celem miała być ochrona kultury i tradycji mazurskiej. Dokumenty stowarzyszenia zawierają stwierdzenia podkreślające szczególnie charakter historii mazurskiej, odrębność mazurskiej kultury jako kultury ludu żyjącego na pograniczu dwu wielkich narodów i dwu nacjonalizmów. Według tej koncepcji mazurskość miała być wartością autonomiczną wyrastającą z sytuacji pogranicza jako miejsca, gdzie nie tylko konkurują ze sobą różne wzorce kulturowe, ale i gdzie tworzą się nowe wartości. W jednym z artykułów zamieszczonych w wydawanym przez siebie piśmie „Masurische Storchenpost” Willan powoływał się na zdanie z powieści A. Surmińskiego: „Perspektywa powrotu do stada, możliwość odczuwania jego ciepłego bezpieczeństwa — niekiedy zwiastująca śmierć — wciąż pozbawia człowieka jego czujnego rozumu drapieżnika”<sup>9</sup>.

Ta postawa uchylenia się od jednoznacznych wyborów i deklaracji na przekór dominującym tendencjom zjednać miała towarzystwu ludzi czujących się z powodu swego pochodzenia i odczuwanego dysonansu kulturowego ludźmi pogranicza. Można zadać pytanie, czy wybór takiej formuły wynikał z istnienia rzeczywistych potrzeb znaczącej grupy ludzi, czy też był to raczej efekt przyjęcia pewnej opcji ideologicznej godzącej przeszłość i przyszłość twórcy towarzystwa. Na uwagę bowiem zasługuje życiorys (nie udało mi się zdobyć jego biografii) red. T. Willana, człowieka znanego w środowiskach literackich i politycznych Olsztyna. Urodzony w 1932 r. w Krutyni w rodzinie mazurskiej, po wojnie, po ukończeniu Liceum Pedagogicznego pracował w Wydziale Propagandy Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Olsztynie. W latach pięćdziesiątych współpracował z redakcjami „Sztandaru Młodych”, „Na straży wolności” i „Za Polskę Ludową”. Potem podjął pracę jako publicysta w „Głosie Olsztyńskim” i „Gazecie Olsztyńskiej”. Od 1977 r. był redaktorem naczelnym „Warmii i Mazur”. W międzyczasie ukończył Studium Językoznawstwa i Filologii Esperanckiej, Centralne Zaoczne Studium Nowego Prawa Cywilnego, Rodzinnego i Opiekuńczego oraz Centralną Szkołę Partyjną przy KC PZPR. W 1976 r. ukończył także Instytut Dziennikarstwa UW. Od 1985 r. do wielu pełnionych funkcji doszła funkcja członka prezydium zarządu Głównego Stowarzyszenia „Wisła-Odra” oraz przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego w Olsztynie. T. Willan znany jest także jako autor książek. W 1968 r. ukazał się zbiór reportaży: *Nienawiść i pajda chleba*, w 1981 r. powieść ... *by światło, które jest w tobie nie stało się ciemnością*. Opracowywał także baśnie ludowe z terenu Warmii i Mazur.

Jak na środowisko olsztyńskie dorobek spory, tym niemniej red. T. Willan nigdy nie zdobył większego autorytetu wśród ludności mazurskiej i jego niespodziewana decyzja utworzenia Stowarzyszenia Mazurskiego wywołała opory na przykład ze strony ks. J. Otello z Nidzicy, konseniora kościoła ewangelicko-augsburskiego. Problematyczna była przeszłość

<sup>9</sup> Cyt. za B. Domagała, *Szwaby, Niemcy, luteraki*. „Res Publika” nr 1-2/1992, ss. 29-35.

autora, niewątpliwie człowieka związanego z dawnym układem władzy. Mniej natomiast zastanawiano się nad trafnością programu Stowarzyszenia. Według T. Willana jego program miał rację bytu, o czym świadczą mogą słowa swego rodzaju manifestu ideowego opublikowanego na łamach „Borussii”:

„Są wśród nas ludzie, których tożsamość jest bardzo złożona. Ludzie znajdujący się między dwoma narodami, w zasięgu dwóch kultur, raz germanizowani, to znów polonizowani, to znaczy na siłę izolowani od wpływu tej drugiej także im bliskiej kultury. Wielu z nas mówi: jesteśmy Mazurami. Ani Niemcami, ani Polakami, lecz Mazurami — potomkami starych Prusów, Niemców, Austriaków, Polaków, Litwinów, Holendrów i Szwajcarów, zwycięzców i pokonanych, przechodniów i gospodarzy tych ziem pogranicza w ciągu ich siedemsetletniej historii”<sup>10</sup>.

W możliwość oparcia działania Stowarzyszenia na tak rozumianej koncepcji pogranicza zdaje się nie wierzyć sam autor. Na letnim spotkaniu w Karwi organizowanym przez Stowarzyszenie i *Dittchenbühne* z Elms-horn (5-7 lipca 1991) Willan powiedział: „Nie chcemy dłużej ukrywać naszej tożsamości, pragniemy głośno mówić kim jesteśmy. Chcemy odsłaniać nasze niemieckie korzenie i rozwijać zanikającą kulturę niemiecką”. Zapytany o wyjaśnienie niekonsekwencji w swych deklaracjach odrzekł, iż mazurskość i podkreślanie odrębności kulturowej Mazurów to w pewnym stopniu ukłon w stronę kobiet, które po wojnie poślubiły osadników polskich, próba zniwelowania ich poczucia winy z powodu zdrady własnego narodu. Ale z punktu widzenia Mazurów jako całości lepiej byłoby opowiedzieć się po stronie niemieckiej, bo

„(...) jeżeli chcemy wytrwać i przetrwać nie możemy jedynie ograniczać się do tańca i śpiewów. Nasza grupa mniejszościowa musi mieć zapewnioną stabilizację ekonomiczną, bowiem kto nie musi martwić się o chleb codzienny, ten może swoją własną uwagę skoncentrować na sprawach kultury”<sup>11</sup>.

T. Willan wydaje dla członków Stowarzyszenia pismo „Masurische Strochenpost” w języku niemieckim. Oprócz przedruków z prasy niemieckiej pismo jest kroniką życia Stowarzyszenia, przynosi również informacje na temat życia innych grup mniejszościowych w Polsce. Przede wszystkim jednak służyć ma publikacji przychodzących do Stowarzyszenia listów od członków i sympatyków tak z Polski, jak Niemiec. W jednym z numerów znaleźć można polemikę między W. Angrikiem a T. Willanem. Rzecz dotyczyła sprawy właściwie błażej, mianowicie błędnie użytej nazwy Olsztyńskiego Stowarzyszenia Mniejszości Niemieckiej, nie zaś Towarzystwa Obywateli Polskich Pochodzenia Niemieckiego. Zdaniem Angrika zmiana nazwy była „pewnym Etykietenschwindel”. W odpowiedzi Willan wykazywał, iż po pierwsze poprawnie po niemiecku pisze się *Etiktenschwindel*, po drugie towarzystwa niemieckie na Warmii i Mazu-

<sup>10</sup> T. Willan, *Od i do mazurskości*. „Borussia” nr 3-4/1992, ss. 20-30.

<sup>11</sup> Cyt. za M. Pacek, *Niemieccy Mazurzy dzisiaj*. „Borussia” nr 1/1992, ss. 21-22.



rach wielokrotnie zmieniały nazwy, dopóki nie zostały ostatecznie zarejestrowane. Przyczyna sporu jest nieistotna, ważniejszy wydaje się klimat wzajemnych zadrażeń, nieufności i podejrzliwości. W ślad za tym idzie rywalizacja o rząd dusz, tj. o członków, o poparcie rządu niemieckiego, kościoła i organizacji społecznych. Przy czym miejscem sporów jest nie tylko prasa lokalna wydawana przez stowarzyszenia, ale i niemiecka np.: „Ostpreußenblatt”.

Problemów z tożsamością wydają się nie mieć członkowie Stowarzyszenia „Jodły” z Ostródy, którego prezesem jest żona pastora parafii ewangelicko-augsburskiej. Stowarzyszenie prowadzi przede wszystkim działalność socjalną i kulturalną. Skupia około 900 osób. Niekwestionowany dorobek organizacji to świetnie urządzona i wyposażona siedziba, gdzie jest miejsce na bibliotekę, na klub ze sprzętem audiowizualnym i prasą, na biuro, salki lekcyjne, a nawet małą kuchnię. Wszystko sprawia wrażenie lokalnego centrum kultury niemieckiej w Ostródzie i tak też jest traktowane. Mogą tu przychodzić członkowie Stowarzyszenia, a także ludzie z zewnątrz interesujący się na przykład niemiecką literaturą czy prasą. Raz w miesiącu spotkania Stowarzyszenia mają charakter otwarty, choć wydaje się, iż nie ma w Ostródzie zbyt wielu chętnych i odwiedzających. W każdym razie moje przybycie wywołało zdziwienie.

Drugim osiągnięciem Stowarzyszenia jest zorganizowanie letniego spotkania w Ostródzie (lipiec 1992), gdzie spotkali się wszyscy „Wschodnioprusacy”, Mazurzy i Warmiacy, Niemcy i Polacy. W Ostródzie oglądać można było starsze panie w barwnych strojach regionalnych przybyłe z Szlezewiku-Holsztyna czy Hamburga, lecz najważniejszym gościem był z pewnością A. Surmiński, pisarz urodzony w małej mazurskiej wsi Jagławki w sercu Prus Wschodnich. Oprócz oficjalnych przemówień na program festynu złożyły się występy artystyczne, wspólna zabawa przy muzyce, wspólne rozmowy „Wschodnioprusaków” z Polski i Niemiec. Mimo pewnych niedociągnięć organizacyjnych i stosunkowo słabego zainteresowania ze strony mieszkańców Ostródy spotkanie było dużym wydarzeniem w życiu miasta. Zorganizowane z niewątpliwej inspiracji i przy pomocy *Kreisgemeinschaft* opiekującego się Ostródą, było potwierdzeniem istnienia Stowarzyszenia i jego możliwości działania nie tylko na rzecz swoich członków, ale także na rzecz miasta.

Jeszcze inny charakter ma stosunkowo niewielkie Stowarzyszenie działające w Olsztynie pod nazwą „Korzenie”. Jego przewodniczący, szklarz z zawodu, posiadający prywatny zakład szklarski w Olsztynie, chce, by to stowarzyszenie przede wszystkim pomogło członkom (jest ich około 100 osób) w uzyskaniu pracy w Niemczech i podniesieniu kwalifikacji. Służyć temu ma na przykład skompletowanie grupy remontowo-budowlanej, która pojechałaby do Niemiec, nauczyła się nowych technologii i mogła po powrocie do Olsztyna świadczyć usługi na lepszym poziomie. Poza tym Stowarzyszenie chciałoby uruchomić na miejscu, by dać zatrudnienie ludziom, niewielką restaurację, w niemieckim stylu, gdzie podawano by bawarskie piwo i serwowano potrawy przygotowywane według regionalnej kuchni niemieckiej. Stowarzyszenie stara się o niskoprocentową pożyczkę na ten cel w Niemczech.

Prezes ma jeszcze inne pomysły na działalność „Korzeni”. Wszystkie one jednak skupiają się wokół inicjatyw gospodarczych; oprócz tego

oczywiście prowadzone są kursy języka niemieckiego. Prezes „Korzeni” nie zajmuje się problemami tożsamości i ewentualnych uzasadnień swoich wyborów. To nie są sprawy na tyle ważne, by mogły wpływać na działalność Stowarzyszenia. Taka postawa wynika niewątpliwie z faktu, iż pochodzi on z rodziny polsko-niemieckiej, gdzie tradycje kultury niemieckiej, w tym także znajomość języka niemieckiego nie były kultywowane. Sam prezes deklaruje, iż raczej rzadko bywa w Niemczech, nie zna języka, a poza tym nie odpowiada mu tempo i wymogi tamtego życia. O tym, iż zdecydował się objąć funkcję w Stowarzyszeniu zadecydowały: udział w seminarium w Bad Pyrmont oraz pewne potrzeby środowiska, z tym, że potrzeby te ograniczają się do kręgu spraw materialnych. Gdy nie zachodzi tego potrzeba — Stowarzyszenie odbywa się bez ideologii. Wystarczy możliwość działania pod szyldem organizacji, skupienia ludzi (dzięki programowi i posiadaniu własnego lokalu), skorzystania z pomocy ewentualnych sponsorów z Niemiec. Do problemów narodowościowych prezes „Korzeni” ma stosunek pragmatyczny. Nie ma tu miejsca ani na trwałe przejawy narodowej identyfikacji, ani na wahania i rozterki związane z byciem pół-Niemcem, pół-Polakiem, żyjącym tutaj, lecz szukającym w przyszłości szansy zawodowego i kulturowego awansu w związkach ze społeczeństwem, narodem i kulturą Niemiec.

Opisane powyżej sylwetki liderów mniejszości niemieckiej na Warmii i Mazurach zdają się potwierdzać tezę o braku wyraźnych zależności między miejscem w strukturze społecznej a sukcesem w rywalizacji o pozycję w ruchu narodowościowym. Czynnikiem decydującym jest raczej osobowość ewentualnego przywódcy, wola i energia działania, znajomość potrzeb środowiska, umiejętność łatwego nawiązywania kontaktów społecznych i pociągania ludzi za sobą. Te cechy działacza zdają się decydować o tym czy skupi on wokół siebie kilkaset lub kilka tysięcy zwolenników. To jednak tylko jedna przesłanka sukcesu. Drugą, również ważną, jest znajomość kultury i instytucji społecznych narodu, do którego się aspiruje. Jest bowiem rzeczą oczywistą, iż stowarzyszenia te korzystają z poparcia niemieckiego począwszy od instytucji rządowych (np. wszelkie opłaty związane z utrzymaniem lokalu pokrywa ambasada niemiecka w Polsce) poprzez kościół (zarówno katolicki, jak i ewangelicki — na przykład w formie pomocy socjalnej, leków itp.) na *Landsmannschaften* skończywszy (organizatorem wszystkich seminariów w Bad Pyrmont był *Landsmannschaft Ostpreußen* w Hamburgu). O tym jakiego rodzaju i jakiej wysokości będzie pomoc udzielona konkretnym stowarzyszeniom decydują stosunki, zapobiegliwość i wiarygodność przywódców. Największym zaufaniem cieszy się prezes Olsztyńskiego Stowarzyszenia Mniejszości Niemieckiej w Olsztynie, co sprawia, iż to właśnie Stowarzyszenie ma największe możliwości finansowe. Według „Rzeczypospolitej” OSMN ma na koncie 5 mln DM, a o jego możliwościach finansowych świadczy fakt, iż dołożyło się do kupna tomografu komputerowego dla Wojewódzkiego Szpitala w Olsztynie; rząd niemiecki właśnie za pośrednictwem OSMN wyposażył laboratorium języków obcych na olsztyńskiej WSP<sup>12</sup>.

Również to, w jakim kierunku pójdzie działalność stowarzyszeń zależy w dużym stopniu od indywidualnych potrzeb i koncepcji liderów. Jedni

<sup>12</sup> *Mniejszość niemiecka w Olsztyńskim*. „Rzeczypospolita” z 7 VII 1992.

uważają, iż w ramach ogólnie nakreślonego celu przyciągnięcia jak największej liczby potencjalnie uprawnionych członków, upowszechniania znajomości języka i kultury niemieckiej, pomocy socjalnej główny nacisk należy położyć na działania integracyjne. Drudzy natomiast są przekonani, iż najważniejszym celem jest awans kulturowy i ekonomiczny. Jeszcze inni sądzą, iż potwierdzenie i rozwój poczucia odrębności oraz budowanie na tym poczuciu nowej tożsamości też może być wartością, co prawda raczej w wymiarze symbolicznym niż społeczno-politycznym. Nie należy również zapominać, że motyw kariery osobistej odgrywa także ważną rolę. W tym względzie animozje i rywalizacja między liderami tworzonych stowarzyszeń przybierają znane każdemu Polakowi formy narodowych waśni i swarów.

BOŻENA DOMAGAŁA  
Olsztyn

### POSTAWY ELEKTORALNE MIESZKAŃCÓW POLSKIEGO POGRANICZA Z RFN W ŚWIELE WYNIKÓW WYBORÓW DO SEJMU W DNIU 27 PAŹDZIERNIKA 1991 R.

Postawy elektoralne mieszkańców kształtują się pod wpływem czynników wewnętrznych związanych z sytuacją społeczno-ekonomiczną kraju (np. poziomem bezrobocia), jak i czynników zewnętrznych związanych ze stosunkami polityczno-dyplomatycznymi Polski z innymi państwami (zwłaszcza z państwami sąsiednimi). Działanie tych czynników prowadzi do regionalnego zróżnicowania postaw wyborczych mieszkańców kraju<sup>1</sup>.

Celem opracowania jest charakterystyka przestrzennego zróżnicowania poparcia wyborczego głównych ugrupowań politycznych w wyborach do Sejmu w 1991 r. na obszarze polskiego pogranicza z RFN. W dniu 27 października 1991 r. odbyły się w Polsce w pełni demokratyczne i wolne wybory parlamentarne, w których listy wystawiło 110 ugrupowań politycznych.

W wyborach do Sejmu w strefie pogranicza polskiego z RFN wzięło udział 40,1% mieszkańców, a więc mniej niż przeciętnie w kraju (43,2%). Najwyższym poziomem uczestnictwa w wyborach na obszarze tego pogranicza cechowało się województwo szczecińskie (42,2%), a najniższym poziomem — województwo gorzowskie (38,1%).

W pięciu województwach strefy pogranicza wystawiło swoje listy wyborcze 31 ugrupowań (komitetów wyborczych). Najwięcej ważnych głosów

<sup>1</sup> P. Krawczyk, R. Matykowski, 1991: *Zróżnicowanie regionalne poparcia elektorального kandydatów na prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w 1990 roku*. „Sprawozdania Komisji Geograficzno-Geologicznej PTPN” nr 109/1991; J. J. Parysek, Z. Adamczak, R. Grobelny, 1991: *Regional differences in the results of the 1990 presidential election in Poland as the first approximation to a political map of the country*. „Environment and Planning”, vol. 23A, ss. 1315 - 1329.